Nr. 321. We Lwowie Piątek dnia 19 Listopada 1897 r. **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sytuacji wewnętrznej.

Lwów 18. listopada.

Ostatnia mowa hr. Badeniego wypowiedziana w piątek podczas dyskusji nad wnioskiem p. Fnnkego o postawienie gabinetu w stan oskarżenia z powodu wydania znanych rozporządzeń językowych, ciągle jest przedmiotem najrozmaitszych komentarzy w prasie niemieckiej i czeskiej. Czytając te komentarze widzimy, iż wśród prasy niemieckiej, która dotąd była przeważnie obstrukcyjną, następuje pewne otrzeźwienie i że wiele niemieckich pism prowincjonalnych, stojących dotychczas pod komendą obstrukcji, wyłamało się z pod tej komendy i w izmach swych, w myśl ostatnich wywodów prezydenta gabinetu, przemawiają za drogą kompromisów.

Organa partji katolicko-ludowej, jak np. *N. Tir. Stimmen*, będące organem grupy Dipaulego i występujące zawsze dotychczas przeciw hr. Badeniemu i jego polityce, głośno i bez zastrzeżeń pochwalają treść wywodów hr. Badeniego. Za pismem tem poszedł cały szereg pism drobniejszych tego samego kierunku. Głosy te przeważnie się nasuwają do konsolidowania prawicy.

Gdy pisma niemieckie, katolickie dążą do zgody, ze strony liberalno-niemieckiej trwa dalszy, głośny a bezpłodny protest. Protesty te atoli nie brzmią już tak zgodnie potężnym chórem jak dawniej. Powstały w tym chórze już wyłomy. Pewna liczba, drobna jeszcze bardzo, organów północno-czeskich (niemieckich) wymówiła już posłuszeństwo wodzom bezwzględnej obstrukcji i ich rozkazom, wychodzącym z Wiednia. Dowodzą one, iż wprawdzie położenie parlamentarne się nie zmieniło i że pozornie nie ma powodu do zmiany frontu dla obstrukcji, w istocie jednak sytuacja dla Niemców niekorzystnie się pogorszyła. Okazało się, że obstrukcja, nawet najgwałtowniejsza, nie obali hr. Badeniego, który się cieszy nieograniczonem zaufaniem monarchy i nie usunie rozporządzeń językowych. Ze względu na to, zdaniem owych pism, dalsze prowadzenie bezwzględnej obstrukcji może przynieść tylko szkody Niemcom. Pozostaje więc dla polityki rozumnej tylko droga kompromisów. Dodajmy, iż równocześnie z tą reakcją objawia się druga, że mianowicie niektóre organa niemieckie zdobyły się na odwagę wystąpienia przeciw kompromitującemu związkowi liberalnych z Schönererowcami, że wprost nawołują swoje stronnictwo do odtrącenia (*abschütteln*) knajpowego krzykacza i jego satelitów. Łączyć z tym zwrotem nadzieje dalej sięgających zmian w stanowisku stronnictw obstrukcyjnych, niepodobna. Niepodobna jednak również ignorować ich, jako bądź co bądź symptomatów rozpoczynającego się otrzeźwienia.

Widzimy z tego krótkiego przeglądu prasy, że w obozie niemieckim pojawiają się trzy prądy: z prawej strony katolickie organa nakłaniają opozycję do wstąpienia na drogę układów, z lewej organa desperacji politycznej, a więc *N. fr. Presse* i *Ostd. Rundschau* wydają hasło dalszej walki, choćby okupionej katastrofą państwową. W środku stoi cała masa nie obojętna, ale chwiejna ciągle, zawsze dotychczas decydująca się w końcu do posłuszeństwa hasłom walki i uporu, w której to masie jednak zaczynają tu i owdzie pojawiać się głosy rozsądku i opamiętania.

Z innego zaś rzecz biorąc stanowiska, przedstawia się sytuacja po piątkowej mowie hr. Badeniego, jak następuje: po prawicy pewne zbliżenie się katolików niemieckich do innych stronnictw większości i do rządu, po lewicy lekkie uspokojenie się i pewne zamieszanie w szeregach. W obecnych warunkach jest to sukces niezwykły.

Czas o ostatniej mowie hr. Badeniego pisze co następuje: Dzienniki czeskie przyjęły mowę hr. Badeniego bardzo spokojnie, ograniczając się do wyrażenia wątpliwości, czy przyszła akcja ugodowa lepsze mieć będzie powodzenie od prób dotychczasowych. Spokojne to zachowanie się pism czeskich jest bardzo ważne, boć przecież Czesi w pierwszej linji są interesowani przy wszelkich akcjach ugodowych w kwestji językowej. Niesłychanie więc zabawnie wyglądają na tem tle elukubracje niektórych pism polskich, które — *plus tchèques, que les Tchèques* — rozpaczają z powodu nowego zwrotu rządu na lewo i t. p. Tem zabawniej, że głosy to tych samych organów, które przed bardzo niedawnym czasem nie ustawały w doradzaniu rządowi czy kołu polskiemu jakiejś akcji ugodowej z Niemcami, polegającej na rewizji rozporządzeń językowych. Dziś wołają: „kapitulacja rządu przed Niemcami!“, schodząc się nawet w wyrażeniach z krótkim wyciągiem z artykułu *N. fr. Presse*, rozesłanym przez lewicę do dzienników prowincjonalnych obstrukcyjnych. Wstyd doprawdy, że w chwili, kiedy nawet opozycyjne frakcje polskie w izbie uznają za konieczne zawiesić walkę przeciw rządowi, osaczonemu przez wrogów wszystkiego, co słowiańskie i polskie, znajduje się w kraju pismo (*Słowo polskie*. Przyp. Red.), które intrygę (bo walką tego nazwać nie można) przeciw szefowi gabinetu uczyniło głównym i naczelnym swoim programem politycznym.

Obrady nad prowizorjum ugodowem w komisji budżetowej, mają się zakończyć dziś we czwartek. Prawica życzy sobie, aby drugie czytanie prowizorjum odbyło się w izbie we wtorek dnia 24. bm. i ma nadzieję, że przed końcem bieżącego miesiąca uda się jej prowizorjum w izbie załatwić.

Mowa dra Ebenhocha, wygłoszona na zgromadzeniu katolickiego Towarzystwa ludowego w Schwanenstadzie w Austrji górnej, o której wczoraj podaliśmy krótką wzmiankę telegraficzną, popsuła bardzo humor pismom obstrukcyjnym, gdyż dr. Ebenhoch zadał kłam wszystkim rozsiewanym przez nie pogłoskom, jakoby on i jego stronnictwo chcieli opuścić szeregi prawicy i przymknąć ku lewicy.

Mowę swoją, jak już donieśliśmy w telegramach, rozpoczął dr. Ebenhoch od tego, że obstrukcję nazwał zbrodnią popełnianą rozmyślnie na niemieckim narodzie i hańbą 19go stulecia. Dalej wystąpił przeciw zarzutowi, iż klerykalni posłowie w radzie państwa idą razem z Polakami i Czechami. Niemcy — rzekł — są w Austrji w stanowczej mniejszości. Jasnem jest przeto, że i w austrjackim parlamencie Niemcy sami nigdy stanowić nie będą większości. Należeć atoli do większości, jest połączone z pożytkiem dla każdego, kto do tej większości należy i kto chce coś dla swego ludu osiągnąć. Stąd też staraniem każdego stronnictwa jest dobić się większości. Stronnictwo, które do tego nie dąży, jest politycznie umarłem. Zrozumiałem przeto jest, że katolicka partja ludowa, która nigdy za cel nie miała prowadzić tylko polityki negacji i opozycji, lecz chciała działać z pożytkiem dla swych wyborców, wszedłszy do parlamentu, usiłowała należeć do większości i w istocie niestrudzonym staraniom bar. Dipaulego udało się do skutku doprowadzić związek prawicy. I to było i jest, jak mi się zdaje, jedyną zbrodnią Polaków i Czechów, że oni właśnie z nami, Niemcami klerykalnymi utworzyli większość. Znów to było i jest naszą zbrodnią, że my, aby większość przyprowadzić do skutku, pierwej wzięliśmy się do roboty, niż nasi liberalni rodacy. Nigdy przecież nie słyszeliśmy, ażeby libeli wzbraniali się wejść w związek z Czechami lub Polakami, natomiast oświadczyli oni wyżnie, że nie przyłączą się do większości, do której należymy my, Niemcy klerykalni i z pewnością bez wszelkich zastrzeżeń byliby się połączli z Polakami lub Czechami, gdyby nas tylko przytem nie było. Tak stoją rzeczy i jeżeli dziś jeszcze niektórzy z nas nie chcą zapomnieć hr. Badeniemu, że on swego czasu, — co awiasowo powiedziawszy nader ważnem było dla stworzenia spokoju narodowościowego w Czechach — chciał do większości zamiast nas dostać niemieckich liberałów, to tembardziej nie powinniśmy wszyscy zapominać o ten że tak liberali, jako też wiernokonstytuyjna większa własność stanowczo oświadczyli, że razem z nami iść nie chcą i nigdy nie pódą. Tak więc przedstawia się nasz sojusz ze Słowianami.

W dalszym ciągu swej mowy wyjaśnił dr. Ebenhoch cele większości, powtórzył jej program, który w izbie wyłuszczył był prezes parlamentarnej komisji prawicy p. Jaworski i ciągnął dalej w te słowa: Większości wypowiedziano wojnę. Ponieważ jednak trudno prowadzić wojnę przeciwko zjednoczonej, silnej, parlamentarnej większości, przeto wyszukała sobie ta mniejszość kozła ofiarnego, a musi być nim nie kto inny tylko prezydent gabinetu hr. Badeni. Dobrej sposobności nastręczyły rozporządzenia językowe, gdyż przy tej okazji opozycyjne stronnictwa mogły się przystroić w płaszczyk narodowo-patrjotyczny i spodziewali się, że przez rozpasanie narodowościowych sporów i namiętności pozyskają napowrót grunt usuwający się nim z pod nóg. Właściwie jednak cała dzisiejsza walka w parlamencie toczy się — a jest to mojem najszczerszem przekonaniem — przeciw systemowi prawicy i tym zasadom, które ona sobie w swym programie postawiła, i których ostateczne załatwienie powierza rządowi, tembardziej, że rząd już oświadczył, iż zdecydowanym jest oprzeć się na większości. Stąd ta namiętna walka przeciw rządowi, lewica bowiem spodziewa się, że razem z upadkiem gabinetu potrafi większość albo rozbić, albo usunąć ją, dla swych [illegible] dliwą. Najwięcej zaangażowaną i atakowaną w tej walce jest katolicka partja ludowa. Jeżeli wahać się będzie w swem postępowaniu, to się rozleci, a wówczas na długi czas ideały i cele większości pozostaną tylko marzeniami. Katolicka partja ludowa jest kluczem do stanowiska większości. Z nią stają i padają cele większości, dlatego też odpowiedzialność jej za każdy krok jest nadzwyczaj wielką.

W sprawie swej odmowy przyjęcia godności prezydenta izby rzekł dr. Ebenhoch co następuje: Stało się to jedynie z tego powodu, że nie mogłem odmówić racji obawom, wyrażanym przez mych przyjaciół, iż w razie, gdybym przyjął wśród dzisiejszych stosunków godność prezydenta, dodałbym agitacji przeciwko mie i stronnictwu, do którego należę, nowego materjału. Nadto także moi przyjaciele polityczni sądzili, że przyjąwszy godność prezydenta byłbym obarczony pracą i wskutek tego nie mógłbym dalej pracować tak jak dotąd dla mych wyborców i Austrji górnej. Pod żadnym warunkiem przeto nie można z mej odmowy wysnuwać wniosków, jakoby ta odmowa była jakiemś pośredniem wyrzeczeniem się łączności z prawicą, lub też definitywnem podjęciem walki przeciw rządowi. O ile znam stosunki, dzisiejsza większość jest wałem obronnym przeciw niemiecko-liberalnej hegemonji i katolicka partja ludowa zawsze w większości pozostanie.

W końcu uchwalono rezolucję, potępiającą w ostrych słowach działalność stronnictw obstrukcyjnych, wyrażono p. Ebenhochowi i jego kolegom wotum zaufania.

Mowa powyższa może wreszcie położy kres wszelkim pogłoskom o tem, iż katolickie stronnictwo tylko kokietuje z większością, ale iść z nią nie chce.

Wykupno ruin klasztoru podominikańskiego w Oświęcimie.

Na wykupno szczątków starożytnego kościoła i klasztoru podominikańskiego w Oświęcimie udzielił sejm w roku 1896 tytułem zasiłku 1000 zł. Suma ta użytą została na częściowe pokrycie ceny kupna ruin. Od ostatniej sesji komitet zawiązany dla sprawy wykupna ruin, wniósł do sejmu ponowną petycję o zasiłek 2000 zł., którą to petycję przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania.

Owoż według informacyj zasięgniętych, udzielenie komitetowi dalszej subwencji z funduszu krajowego jest niezbędnem, jeżeli akcja jego tak szczęśliwie dotychczas prowadzona, nie ma być na szwank narażoną. Komitet nabył ruiny wraz z trzymorgowym gruntem za 16.000 zł., z tego spłacił dotychczas 10.000 zł., nadto kosztem 6000 zł. odrestaurował starożytną kaplicę św. Jacka do tego stopnia, że w niej nabożeństwo odprawiać można.

Cały ten wydatek 16.000 zł., z wyjątkiem 1000 zł. ofiarowanych przez kraj, pokrył komitet ze składek zebranych przeważnie pomiędzy okolicznym ludem wiejskim. Fakt to istotnie niezwykły i zasługujący na publiczne podniesienie. Pozostaje jeszcze do spłacenia reszta ceny kupna w kwocie 6000 zł., którą ze składek uzbierać bardzo trudno, gdyż ofiarność publiczna złożeniem kilkunastu tysięcy zł. w znacznej mierze wyczerpaną już została, a ludność wiejska w skutek klęsk elementarnych i nieurodzaju zubożała i składki obecnie tylko skąpo wpływają. Odraczanie zaś terminów spłaty umówionych w kontrakcie jest niemożliwem wobec rygoru sprzedaży przymusowej nabytej posiadłości, która w ten sposób łatwo przejśćby mogła napowrót w ręce żydowskie.

W tym stanie rzeczy i opierając się na opinji krakowskiego grona konserwatorów, które akcję komitetu wykupna ruin oświęcimskich uznała za zasługującą ze wszech miar na poparcie, wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek udzielenia na powyższy cel dalszego jednorazowego zasiłku w kwocie 1000 zł.

Socjalizm na Litwie.

Z łamów prasy socjalistycznej czerpiemy, oczywiście z odpowiedniemi modyfikacjami, kilka szczegółów, tyczących się rozwoju ruchu robotniczego na Litwie. Początek jego datuje się od r. 1893 i jednocześnie rozpoczął się w mieście i na wsi. Jakkolwiek napotykał wielkie trudności, z jednej bowiem strony dominującym elementem robotniczym po miastach są tam rzemieślnicy, wśród których agitacja jest uciążliwą, trudną i wymaga olbrzymich wysiłków, z drugiej dawał się odczuwać brak inteligencji, która podjęłaby się roli agitatorskiej, to jednak w tym samym roku już udało się w Wilnie zaaranżować pierwszy obchód majowy. Na wsi agitacja prowadzi się dorywczo. Przekładają na język litewski polskie wydawnictwo socjalistyczne: „Ojciec Szymon“, „Jan Skiba“ i inne, które rozchodzą się po kraju. Robotnik wiejski i w ogóle biedniejsza część chłopów, dzięki przygnębieniu, jakie panuje pod obuchem rządowym, idzie na lep agitacyjny. W końcu r. 1893 rozchodzi się po wsiach litewskie pismo *Nauja Gadinja* („Nowy Czas“), dwutygodnik socjalistyczny, wydawany w Ameryce dla tamtejszych robotników litewskich; małem jednak cieszy się powodzeniem w kraju.

Agitacja i propaganda po miastach w latach 1894/95 rozwija się bez przerwy. Organizują się kółka agitatorskie, prowadzące robotę „uświadamiania“ i trzymające ster ruchu w ręku; zakładają się kasy oporu i wzajemnej pomocy i ruch już z początkiem 1895 staje masowym; powstają organizacje, obejmujące poszczególne fachy: szewski, ślusarski, stolarski itp. Wreszcie rozpierzchłe organizacje po miastach łączą się w jedną nazwę „Litewskiej socjalnej demokracji“, która wypracowuje program partyjny na tle postulatów naukowego socjalizmu z odpowiednią do warunków krajowych taktyką i wystawia konieczność oderwania się Litwy od Rosji wraz z równouprawnieniem narodowości litewskiej na zasadach dowolnej federacji. W kwietniu 1896 wychodzi po polsku w Paryżu pierwszy numer *Litewskiego Robotnika*, naczelnego organu partji, nadto w Zurychu po litewsku pt. *Lietuvos Darbininkas*. Oprócz tego wyszła zagranicą fachowa broszurka „Fach ślusarski w Wilnie“, a z początkiem 1897 po raz pierwszy w Wilnie wychodzi „Echo ruchu robotniczego“ (hektografowane), zaś w Kownie „Robotnik kowieński“ (również hektografowany). Co miesiąc pojawia się „niebieska gazetka“ pomimo najstaranniejszych zabiegów policji i żandarmerji. Wyszło już 7 numerów „Echa“.

Obchody majowe w tym roku, pomimo czujności policji, żandarmerji i wojska, udały się, gdyż tłum robotniczy w liczbie 200 demonstracyjnie przeszedł przez główną aleję miasta. W Wilnie w dniu 1. maja zostały rozklejone proklamacje w językach polskim, rosyjskim, litewskim i w żargonie żydowskim. Na zgromadzeniach, odbytych w tym dniu, zostały uchwalone następujące rezolucje: swoboda polityczna, stopniowe zmniejszenie pracy do 8 godzin i podwyższenie płacy. Dalsza propaganda odbywa się zapomocą rozrzucania odezw do poszczególnych fabryk i warsztatów — murarzy, stolarzy, garbarzy, piekarzy, kaflarzy itd. Dzięki tej agitacji miał miejsce strejk murarski, robotnicy zastrejkowali w liczbie 2000, walcząc o zmniejszenie dnia roboczego do 12 godzin, tudzież o podwyższenie płacy, przedtem bowiem pracowano 14, 15, a nawet 16 godzin na dobę. Strejk zakończył się zwycięstwem. Wogóle robotnicy prawie wszystkich fachów w Wilnie zostali po części zorganizowani. W Mińsku i Kownie robotnicy podążają śladami swych towarzyszy ze stolicy kraju. Szybki rozwój ruchu spowodował represje ze strony rządu. Natychmiast po 1. maja rozpoczęły się masowe rewizje, aresztowania i wysyłki na miejsce urodzenia. Obecnie do 150 robotników siedzi w więzieniach wileńskich. W październiku znów powtórzyły się nowe masowe aresztowania: 40 robotników i 15 osób z inteligencji uwięziono.

Z prowincji.

Stanisławów 16. listopada. (*Koncert „Echa“. — Odczyt w Gwieździe. — Teatr.*) Mieliśmy tu w sobotę miłych gości. Przybyła do nas szesnastka towarzystwa śpiewackiego „Echo“ ze Lwowa i uraczyła nas swojską pieśnią, sercu pożądaną i upragnioną. Koncert „Echa“ składał się z utworów wyłącznie polskich kompozytorów, pomiędzy temi zaś z nagrodzonych prac na

POGADANKA.

(*Jestem w rozpaczy. — Pokuta kronikarza. — Polecenie do Menelika. — Towarzysze podróży i energja p. Gołuchowskiego. — Sojusz żydówki ze Słowem — Blamaż i rozczarowanie. — Aspiracje p. Rutowskiego. — Niech nie wie prawica, co robi lewica. — Z za kulis parlamentu. — Przemycony „komisarz“. — Bezskuteczne ultimatum. — Koziołek Kurjera. — Organ od złodziei. — Hypertrofia uczciwości. — Wyprawa na Kieszkowskiego*).

Jestem poprostu zrozpaczony, nie wiedząc nic z gola, co się stało z kolegą moim pogadankarzem *Ruchu katolickiego*, i jakkolwiek daleki jestem od przypuszczenia, aby po pierwszym debiucie swoim miał skończyć tyle przez się upragnionem samobójstwem, to jednak obawiam się, czy przypadkiem wziąwszy sobie zanadto do serca admonicję daną mu przezemnie po przyjacielsku, nie wdział na grzeszne ciało włosiennicy, nie posypał głowy popiołem i nie ruszył w drogę pokutniczą wraz z afrykańskim trapistą, który jak raz parę dni temu przez Lwów przechodził. Byłoby to dla mnie niemałą pociechą, gdyby tak się stało, bobym go przynajmniej niemiał na sumieniu; szkoda tylko że nie uwiadomił mnie w takim razie o swem postanowieniu, bo choćbym mu się bynajmniej w tak daleką drogę do towarzystwa nie ofiarowywał, ale dałbym mu przynajmniej, dobrą radę, ażeby się w redakcji *Słowa polskiego* postarał o listy polecające do Menelika, coby mu się w Afryce bardzo przydało. Dałbym mu także polecenie do walego Adanu i mutasarifa Mersiny, jeżeli by mu tamtędy droga wypadła, bo kto wie, czy nie zyskałby w swej podróży miłych towarzyszy do Afryki, skazanych na przymusową podróż skutkiem energicznej polityki p. Gołuchowskiego. Mam także pełną nadzieję, że dwaj ci dygnitarze tureccy, którym może w chwili, gdy słowa niniejsze będziesz czytelniku w swej mózgownicy umieszczał, zagrają w uszach działa pancerników sławnej floty austrjackiej, — prędzej usłuchają rozkazu p. Gołuchowskiego, niż p. Badeni wezwania żydówki z Fichtegasse i sprzymierzonego z nią *Słowa polskiego*, i wyniosą się, gdzie pieprz rośnie. Tymczasem zaś konstatuję nie wiem które już z rzędu, *blamage*, jakiego ubiegłego tygodnia doznało rotacyjno-naftowe *Słowo*.

Trzeba było zobaczyć po knajpach i innych przybytkach robienia polityki we Lwowie, z jakim ferworem zapijali nasi „nieprzejednani“ zapowiedziany w *Słowie* niechybny upadek austrjackiego premiera; ale trzeba było także stenografować nazajutrz te epitety, które z tych samych ust wychodziły pod adresem naftowego organu, że się tak „paskudnie“ na kawał wziąć dał, gdy inne pisma podały dokładną i prawdziwą treść mowy p. Badeniego. Już nie jedna lub dwie, ale trzy maszyny rotacyjne miałyby robotę na dzień cały. Ale niech mu tam Pan Bóg sekunduje z jego polityką i jego zasadami, a właściwie bezzasadnością. Kto raz zerwał z tradycją mówienia prawdy i puścił się na łapanie ryb w mętnych fluktach polityki, temu obce jest liczenie się z uczciwością, choćby nawet... dziennikarską.

Zdaje mi się jednak, że pomimo tych wszystkich sztuczek, pan Rutowski do ministerstwa się nie dostanie, choćby nawet reprezentował organ jeszcze więcej jak trzy razy dziennie wychodzący. Nie wiem ja — bo się w wielką nie zwykłem bawić politykę — czy zgodne to z etyką „męża stanu“, aby stanowisko członka komisji parlamentarnej wyzyskiwać jako korespondent dziennikarski za mamonę, a może i dla robienia karjery, ale zdaje się, że tak, skoro zważę, jak p. Rutowski do tej komisji parlamentarnej się dostał. Dziś wolno zdaje mi się, uchylić ten rąbek zasłony, jak to się stało, bo ani to panu Rutowskiemu w jego karjerze ministerjalnej nie zaszkodzi, ani *Słowu polskiemu* nie pomoże.

Gdy miano wybierać męże do komisji parlamentarnej, pozostawiono lewicy sejmowej koła polskiego wybór jednego członka, i stało się, że nie pan Rutowski, ale całkiem kto inny był desygnowanym do tego wyboru. Tymczasem dzięki zdolnościom ginekologicznym pana Romanowicza zrobiło się *szacher macher* i prawica koła otrzymała zupełnie fałszywą informację, jako lewica zgodziła się na pana R., a nie na pana P. Pan R. został więc wybrany do komisji, i choć po dokonanym wyborze lewica strasznie była zdziwioną, że zaszła taka metamorfoza, to jednak, aby nie robić skandalu i sprawę ubić między czterema, jak to mówią ścianami, pozostawiono pana Rutowskiego na godności „komisarza“ parlamentarnego, po to, aby przez wdzięczność szył buty p. Badeniemu, gdzie może — a może to bardzo wygodnie czynić i czyni rzeczywiście, jako korespondent i informator wiedeński *Słowa Polskiego*. Nie mogę też na tem miejscu nie dodać, że sytuacja była bardzo groźną, skandal był bliski, ale na szczęście był jeszcze pan Romanowicz pod ręką, który dzięki istnieniu błyskawicznych pociągów między Lwowem a Wiedniem, odegrał rolę biegłej w swym zawodzie akuszerki i załatwił sprawę ku zadowoleniu... pana Rutowskiego, swojemu własnemu, a przedewszystkiem swych patronów, którzy od czasu do czasu stawiają gabinetowi *ultimatum*, które on pogardliwem zbywa milczeniem, lub co gorsza oświadcza sarkastycznie, że nie ma jeszcze zamiaru zrobić swem ustąpieniem komuś przyjemności, tak samo jak nie zrobili przyjemności swemu patronowi posłowie ludowi, głosując przeciw postawieniu ministrów w stan oskarżenia. Dzielnie się spisały nasze chłopy, niema co mówić, ale dzielnie się także spisał „orędownik“ chłopskiej sprawy u nas, *Kurjer lwowski*. Oto ni mniej, ni więcej, obrócił kota ogonem, i nie mogąc bez kompromitacji pobesztać na swój sposób posłów ludowych, nastroił się nagle na nutę patrjotyczną, rozczulając się nad tem, że dla sprawy narodu zrobili ze siebie i ze swych przekonań poświęcenie. Mnie taki zwrot w *Kurjerze* do łez rozrzewnia i choć bardziej wierzę w patrjotyzm pp. Bojki i Krempy, niż w szczerość lwowskiego radykała, gotówbym mu wiele przebaczyć, nawet i to, że od paru tygodni więcej liter o kradzieży we Florjance wydrukował, niż w niej centów skradziono. Ukradł Kieszkowski, to dobrze; zła gospodarka w Florjance, to drugie dobrze; — ależ bo my ostatecznie nie żyjemy w społeczeństwie ze samych złodziei zrekrutowanem, tak dalece, aby wychodził organ w kraju, tygodniami czy miesiącami o kradzieży jednej i tejsamej traktujący i nicujący ją na wszystkie strony. Wierzymy że sprawiedliwości stanie się zadość, bo sprawa spoczęła w rękach sądu, w którym chyba „stańczycy“ nie rej wodzą, i który nie ma interesu w tuszowaniu sprawy, a ustawiczne tendencyjne nierzadko zestawianie faktów jednych i tych samych, wygląda na rozmyślne usiłowanie osłabienia wiary u ludzi w podstawę organizmu społecznego, a więc w sprawiedliwość. Ja rozumiem bardzo dobrze niepokalaną uczciwość lwowskiego radykała; pojmuję jego oburzenie, choć ręczę, że między jego czytelnikami najmniej jest ubezpieczonych na życie; pojmuję i rozumiem, że choruje on nawet, że się tak wyrażę, na hypertrofię uczciwości, ale gdy się już koniecznie chce społeczeństwu przysłużyć na polu wyłapywania złodziei i defraudantów, a nie wierzy w niczyją, prócz swoją tylko uczciwość, to radzę mu poprostu zorganizować wyprawę radykalną na poszukiwanie Kieszkowskiego po dalekich lądach i morzach, a może mu się uda to, co się nie udało jeszcze naszej policji. To wcale nie tak trudne. Mógł sobie nowojorski *Herald* pozwolić na poszukiwanie w głębi Afryki Livingstone'a, dlaczego *Kurjer* nie mógłby sobie tego samego z Kieszkowskim pozwolić? tem więcej, że miejsce Stanleya mógłby w tym wypadku wyśmienicie zastąpić nie tyle może słynny, ile głośny do niedawna jeszcze „latający reporter“ o wiosennem nazwisku, albo gdyby temu warunki nie dopisywały, możnaby taką misję bardzo dobrze powierzyć, znanemu także z bocianiego usposobienia panu Jegermanowi, niemającemu obecnie wobec braku zgromadzeń przedwyborczych i tak nic lepszego we Lwowie do roboty.

Jasieńczyk.

ostatnim konkursie tego ruchliwego towarzystwa. — Przybył z „Echem“ także młody śpiewak p. Józef Szymański, barytonista, znany pochlebnie z występów w operze lwowskiej i w Krakowie. Po koncercie odbył się wspólny z członkami towarzystwa muzycznego im. Moniuszki komers, na którym nie brakło i pięknych przemówień i pieśni. — Nazajutrz odbył się koncert „Echa“ w Kołomyi, ze znacznem materjalnem powodzeniem.

W „Gwieździe“ odbył się w niedzielę pierwszy z zapowiedzianych popularnych odczytów o Kornelu Ujejskim. Wykład ten miał p. Stanisław Błotnicki, poczem akademik p. Jurkiewicz wygłosił Ujejskiego „Za służbą“ i „Pogrzeb Kościuszki“. Sala nie była, pomimo że wstęp na odczyt był bezpłatny, tak zapełniona, jakby się tego należało spodziewać; tłumnie się zjawiła tylko młodzież szkolna, rękodzielników natomiast stawiła się nieliczna garstka.

We czwartek rozpoczyna sezon zimowy teatr Antoniewskiego „Małką Szwarcenkopf“.

Przemyślany 16. listopada. *(Wyzysk i arogancja żydowska)*. W wiosce, leżącej w pobliżu naszego miasta, jeden z tutejszych dostawców koni dla wojska nabył od chłopa konia za 160 zł. i sprzedał go komisji asenterunkowej za 325 zł. Po jakimś czasie zjawił się u tego chłopa faktor dostawy i oświadczył mu, że koń kupiony u niego miał wady, że komisja go zwróciła i on każdej chwili może odebrać konia za zwrotem ceny kupna. Chłop naturalnie pieniędzy zwrócić nie chciał, gdyż przy sprzedaży konia nie było umówionem, żeby w razie odkrycia wad miał wziąć go napowrót. Faktor pojawił się raz drugi z tem samem żądaniem u chłopa, ale to nic nie pomogło. Wówczas faktor ów zapowiedział chłopu, że żydzi za to pomszczą się na nim. Jakoś w istocie, gdy w kilka tygodni później chłop ów wyjechał z końmi na jarmark i stanął na targowicy, nagle rzucili się na niego żydzi i poczęli go bić, tak że ledwie zdołał uciec. Na drugim jarmarku powtórzyło się to samo. Wówczas widząc, że z żydami nie dojdzie do ładu, zawołał do siebie owego faktora i zwrócił mu część pobranej jako kupno kwoty. Od tej pory miał spokój. Poźniej dopiero dowiedział się, że koń nie miał wad żadnych i że żyd, który konia od niego kupił, wziął od komisji asenterunkowej więcej niż zapłacił.

Prądnik czerwony przy Krakowie 18. listopada. Żyjemy w epoce, w której — zaprzeczyć nie można — znacznie posunęliśmy się naprzód na polu oświaty i postępu naszej braci od pługa, która niestety przez wiele lat prawie zupełnie zaniadbaną była, — dziś też widzimy, że gdybyśmy byli w możności wcześniej o pół wieku bodaj — wszczepić pojęcie samowiedzy u ludu naszego, wtedy stosunki ogólne musiałyby się były bezwarunkowo ukształtować korzystniej dla nas wszystkich. Poczciwy z gruntu lud nasz — byle tylko nie słuchał podszeptów nieszczerych opiekunów, — nie jest pozbawionym uczuć wznioślejszych i to pewna, że umie ocenić poniesione na rzecz jego trudy i pracę.

W dniu 2. bm. kierownik szkoły w Prądniku czerwonym przy Krakowie, p. Antoni Tabor, ukończył 40 lat służby w ciężkim zawodzie nauczycielskim. W dniu tym też zebrało się nadzwyczajne posiedzenie tamtejszej rady gminnej, na którem uchwalono z okazji tej dać dowód uznania za jego pracę — przez gremialne złożenie temuż z tego tytułu życzeń, a następnie przez podjęcie na koszt gminy wszystkich w dniu wyznaczonym przybyłych z życzeniami.

I rzeczywiście dnia 6. bm. jedna z sal szkoły tamtejszej wypełniła się po brzegi, zgromadziła się bowiem cała rada gminna, ojcowie i matki, dziatwa szkolna, nauczyciele miejscowi, poczem wprowadzono jubilata.

Na wstępie przemówił w sposób odpowiedni ks. katecheta, — potem nastąpił śpiew młodzieży szkolnej, a następnie przemowa uczenicy i ucznia imieniem szkolnej dziatwy, dalej jednego z nauczycieli, wreszcie w słowach jędrnie wypowiedzianych przemówił imieniem byłych uczniów jeden z gospodarzy, ku końcowi zaś naczelnik gminy i jeden z członków rady gminnej.

W podziękowaniu za tyle dowodów uznania ze strony gminy całej — rozczulony do łez tą prawdziwie szczerą owacją — jubilat zwrócił się najpierw do duchowieństwa, następnie do rady gminnej, rodziców, dziatwy szkolnej, wreszcie do swych kolegów młodszych, dodając im bodźca do dalszej, ciężkiej co prawda, pracy i ostrzegał — by nigdy nie zrażali się przeciwnościami, jakiekolwiekby one były — przy silnej bowiem wierze w błogie skutki swej pracy — mimo innych braków i walki o byt codzienny — każdy, jeśli nie wcześniej, te później uznania doczekać się musi. W przeciwnym nawet razie — boć i na tę także ewentualność przygotowanym być trzeba — gdy się wie, iż świat nie zawsze wszystkich jednako nagradza — wystarczyć musi jedynie wewnętrzne własne zadowolenie — a i to coś znaczy — lepsze bowiem czyste sumienie, niż nieuczciwie zdobyte bogactwa.

Następnie poproszono jubilata do klasy innej — gdzie zastawiono skromnie ale szczerze kilka stołów i tu przyjęto kosztem gminy gości obecnych z Prądnika, okolicy i Krakowa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 19. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

W kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

W sali fizyki szkoły realnej zebranie lwowskiego koła tow. nauczycieli. Na porządku dziennym ciąg dalszy dyskusji nad sprawą zachowania się młodzieży. Początek o godz. 6. wiecz.

Teatr hr. Skarbka: „Nieuczciwi“, sztuka Hieronima Rovetty. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz wyjechał do Carrary.

Kalendarz. Piątek (19.): Elżbiety kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 4. minut 11.

Lista sędziów przysięgłych powołanych na IV. kadencję roków we Lwowie: T. Völker, M. Gall, dr. Al. Zalewski, W Gnoiński, T. Biliński, Jan Breyer, dr. Al. Janowicz, dr. Al. Wiesenberg, Kr. Janowicz, I. Goldberg, dr. W. Kętrzyński, W. Niezabitowski, R. Makarewicz, W. Bielański, K. Krusenstern, W. Czerwieński, dr. W. Bruchnalski, St. Platowski, W Gruszczyński, M. Teppa, dr. St. Głąbiński, G. Kintzi, Al. Nadwodzki, St. Maniecki, Jan Styka, Juljusz kniaź Puzyna, Ludwik Bieńkowski, dr. Lud. Ćwikliński, F. Kobielski, Bog. Maryniak, Leon Malewski, Jg. Fried, dr. St. Szachowski, Eug. Schrimpf, J. Gołąb.

Zastępcy: J. Jankowicz, dr. W. Pisek, dr. H. Mehrer, dr. W. Balko, W. Walach, dr. St. Dobiecki, T. Prugar, dr. L. Rozenzweig, H. Mayer.

Rozprawy przed przysięgłymi rozpoczną się 29. b. m.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła w namiestnictwie p. Kazimiera Limanowska ze Złoczowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15. listopada r. b.: wyrazić uznanie stałemu nauczycielowi i tymczasowemu kierownikowi 5-klasowej szkoły ludowej w Leżajsku Józefowi Kublinowi, za długoletnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską; zatwierdzić wybór dr. Antoniego Serafińskiego i księdza Andrzeja Sękowskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Bochni; wybór Aleksandra Piecha i Grzegorza Milana na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Sanoku; zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: Karola Wilczkiewicza, nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Żabnie, do rady szkolnej okręgowej w Dąbrowie; Antoniego Kadyka, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Lacku, do rady szkolnej okręgowej w Dobromilu; Józefa Diwiny, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Liczkowcach, do rady szkolnej okręgowej w Husiatynie; Włodzimierza Korzeniewicza, stałego nauczyciela i tymczasowego kierownika szkoły ludowej na przedmieściu nadwórniańskim w Kołomyi, do rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; Emila Kazijewicza, kierującego nauczyciela 3-klasowej szkoły ludowej w Kobakach, do rady szkolnej okręgowej w Kossowie; Paulina Stańkowskiego, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Śniatynie na Bałkach, do rady szkolnej okręgowej w Śniatynie; Józefa Jachimowskiego, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Chmielowie, do rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu; wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu dr. Franciszka Majchrowicza, dyrektora gimnazjum w Drohobyczu; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Julję Spirydowiczównę, nauczycielką starszą 4-klasowej szkoły ludowej w Marjampolu; Kazimierza Reitera, nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Zaleszczykach; Ludwika Jankowskiego, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Świstelnikach; Marję Świątkiewiczowę i Emilję Dandównę, starszymi nauczycielkami i Kazimierę Nowicką, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej n. III. w Stanisławowie; Jana Karwańskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Szechyniach; Franciszka Zuzaka, nauczycielem 1-klasowej szkoły w Ropie; zamianować Józefa Kantora, zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Ze sfer kolejowych. Mianowania: Inżynier Teofil Masłowski naczelnikiem sekcji konserw. III. w Stanisławowie; inżynier Juljusz Wrzesiński naczelnikiem stacji w Kalwarji.

Przeniesienia: Inspektor Walerjan Weimes szef departamentu rachunkowego i finansowego przy dyrekcji kolejowej w Stanisławowie do dyrekcji kolejowej w Lwowie, inspektor Juljusz Ross szef departament rachunkowego przy dyrekcji kolejowej we Lwowie do dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, inżynier Władysław Dioszeghi z kierownictwa budowy kolejowej w Tarnopolu I. do kierownictwa budowy kolejowej w Windischgraetz, asystent Robert Metzger z kierownictwa budowy kolejowej w Tarnopolu II, inżynier-adjunkt Ferdynand Kridl z ekspozytury trasy kolejowej w Samborze i inżynier-adjunkt Ferdynand Fischer z kierownictwa budowy kolejowej w Rohatynie do kierownictwa budowy kolejowej w Wolfsberg, rewident Aleksy Eschner z dyrekcji kolejowej we Lwowie do Wiednia, rewident K. Masak, adjunkt Ant. Neinger z dyrekcji kolejowej w Stanisławowie do Wiednia, asystent Józef Sterz z dyrekcji kolejowej w Krakowie do dyrekcji kolejowej w Insbruku, asystent Karl Lichne i Wilhelm Hoff z dyrekcji kolejowej w Stanisławowie do dyrekcji kolejowej w Insbruku, rewident Wilhelm Kahl z dyrekcji kolejowej w Krakowie do Stanisławowa, rewident Juljusz Bystrzanowski z dyrekcji kolejowej we Lwowie do Trjestu.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie wybrał: do sądu rozjemczego z grona przedsiębiorców Józefa Wczaka asesorem, a jego zastępcami: Wincentego F...wskiego, Karola Tuszyńskiego, Jana Ihnatowicza, Stanisława Ciuchcińskiego i Karola Perediatkiewicza; zaś z grona robotników zostali wybrani: asesorem Franciszek Kattner, a zastępcami: Witalis M...e, Józef Bomersbach, Ludwik Misiakiewicz, Stanisław Kozłowski i Jan Łopatyński.

Do zarządu uzupełniającego wybrani z III. kategorji wyborczej, jako reprezentanci przedsiębiorców: Leopold ...czewski na członka, Robert Klein na jego zastępcę; jako reprezentanci robotników: Józef Dworski na członka, a Wiktor Zieliński na jego zastępcę.

Z V. kategorji wyborczej jako reprezentanci przedsiębiorców: Ferdynad Gross na członka, a Franciszek Zajązek (z Białej) na zastępcę. Jako reprezentanci robotników: Karol Rödler na członka, Jan Zagórski na zastępcę. Obaj z Białej.

Z VI. kategorji wyborczej jako reprezentanci przedsiębiorców: Michał Fischer z Bukowiny na członka, a Karol Winiarz ze Lwowa na jego zastępcę. Jako reprezentanci robotników: Antoni Mańkowski na członka, a Wojciech Komers na jego zastępcę.

Konflikt austrjacko-turecki. Powodem zajścia między Austrją a Turcją, które najniespodziewaniej przybrało bardzo ostry charakter, były okoliczności następujące:

W ormjańskim wilajecie Adana, przy południowem wybrzeżu Azji mniejszej, leży małe miasteczko Mersina. Jest ono połączone koleją żelazną z Adaną, oddaloną o 58 kilometrów, liczy 6000 mieszkańców, przeważnie Greków, wywozi wełnę i bawełnę. Port jest mały i niewygodny, ale podobno nie bez przyszłości. — W miasteczku tem ajentem austro-węgierskiego Lloyda był p. Brazzafoli. Charakterem i humanitarnem postępowaniem wyrobił on sobie szanowane stanowisko szczególniej wśród Ormjan. Gromadziły się ich tłumy, emigrujące z powodu rzezi z wnętrza kraju i szukające nowych, bezpieczniejszych siedzib. — Ajent Lloyda wspierał ich radą, a wzruszony nędzą emigrantów, nieraz także zasiłkami pieniężnymi. Władzy tureckie niechętnie przyglądały się tej działalności. P. Brazzafoli był też pod ścisłym nadzorem tureckich urzędników. Do wystąpienia jednak nie mieli podstawy. Nasunął ej przypadek.

Pewnego dnia otrzymała reprezentacja „austro-węgierskiego Lloyda“ list pieniężny, adresowany do p. Brazzafoli, z sumą 5000 funtów tureckich. Brazzafoli wiedząc, że tej sumy nikt ani towarzystwu, ani jemu nie jest dłużny, zatrzymał ją w tymczasowem przechowaniu. Po kilku dniach zgłosił się doń pewien Ormjanin i zapytał, czy nie nadszedł list pieniężny z 5000 funt., a wreszcie przedstawił się jako właściwy adresat i odbiorca. Pieniędzy — opowiadał Ormjanin — nie wysłano na jego ręce dlatego, ponieważ władze tureckie obłożyłyby list konfiskatą. Gdy ormjański kupiec wylegitymował się należycie, doręczył mu naturalnie p. Brazzofoli przesyłkę. W krótki czas potem zmarł w Mersinie jeden z wybitniejszych obywateli, a władze tureckie — jak to czynić zwykły — skonfiskowały pozostałe po nim papiery. Wśród nich znajdowało się także pismo innego Ormjanina, wspominające, że Ormjanie mają obowiązek wdzięczności dla p. Brazzafoli za uczciwe wypłacenie 5000 funtów. Było to dostatecznym powodem do tego, że władze tureckie natychmiast wdrożyły przeciw p. Brazzafoliemu śledztwo, zarzucające mu „tajemne popieranie politycznych wichrzeń“.

Nie czekano jednak na wynik śledztwa, lecz wydano natychmiast rozkaz przymusowego wydalenia z granic kraju podejrzanego reprezentanta Lloyda. Napróżno wystąpił z remonstracjmi konsul austrjacki; wszystkie przedstawienia okazały się daremne, a p. Brazzafoli miał być wywieziony na pokładzie statku francuskiego towarzystwa „Messageries maritimes“. Wyjazd poprzedziła scena, która możliwa jest tylko w Turcji. Okazało się, że władze tureckie nie posiadają dość pieniędzy, aby zapłacić bilet okrętowy za wygnańca! Kapitan nie chciał oczywiście przyjąć bezpłatnie pasażera, a pasażer sam nie miał powodu ponosić kosztów przymusowej podróży. Z tej przykrej, a zarazem śmiesznej sytuacji wybawił gubernatora miasta pewien kupiec grecki, prowadzący lokalną walkę konkurencyjną z ajencją Lloyda. Grek ów na placu targowym publicznie pożyczył gubernatorowi potrzebną kwotę. Tak tedy ostatecznie Brazzafoli opuścił na francuskim statku Mersinę.

Rząd austrjacki zaprotestował przeciw wydaleniu swojego poddanego przed ukończeniem śledztwa. Porta pozwoliła zatem na powrót ajenta. Przybywszy jednak do Mersiny, Brazzafoli został czynnie znieważony przez władze tureckie; zbeszczeszczono przytem flagę austrjacką. Rząd austrjacki zażądał satysfakcji, a mianowicie dymisji walego z Adany i muteszeryfa z Mersiny, oraz uroczystego oddania honorów fladze austro-węgierskiej w Mersinie w obecności delegata ambasady. Resztę wiedzą czytelnicy nasi z telegramów.

Protest przeciw wyborowi. Z Tarnobrzegu piszą: Dokonany przed tygodniem wybór prezesa rady powiatowej w miejsce śp. hr. Hompescha narobił w całym powiecie ruchu. Jak wiadomo, wybrany został p. Kostheim, dotychczasowy wiceprezes rady. Otrzymał on 13 głosów, a jego kontrkandydat hrabia Resseguier 9 głosów. Przeciw temu wyborowi z powodu licznych nieformalności wniesiono protest. Ponieważ hr. Resseguier ma w powiecie licznych i szczerych zwolenników, przeto przy ponownych wyborach zapewne on będzie wybrany, jeżeli protest prreciw wyborowi p. Kostheima zostanie uwzględniony, tembardziej, że p. Kostheim w szerokich sferach u nas wcale nie cieszy się sympatją.

Z nędzy chciała się otruć onegdaj p. Antonina K., wdowa, matka czworga drobnych dzieci, zamieszkała przy ul. Mikołaja l. 10. i zażyła w tym celu rozczynu calichloricum, które jednak pożądanego skutku nie wywołało. Stacja ratunkowa po zbadaniu stanu zdrowia, zostawiła desperatkę w domu.

Zwroty premij. Krak. Tow. wzaj. ubezp. w tym roku ubezpieczonym od ognia daje tylko 8% zwrotu, w ubiegłych latach dawało kilkanaście, a nawet ponad 30%.

Z Jarosławia donoszą: Onegdaj zmarł nagle woźny sądowy Jakób Gawlik, który był równocześnie klucznikiem aresztu. Skorzystał z tego aresztant Wojciech Skwer, wywalił drzwi i czmychnął. O tem uwiadomiono żandarmerję.

Żywcem pochowany. Ze Schodnicy w pow drohobyckim donoszą: Dnia 15. bm. o godz. 6 wieczorem umarł tu kowal Hanuszczak; wbrew wszelkim obowiązującym przepisom został pochowany w 23 godzin po śmierci, tj. o godzinie 5 popołudniu drugiego dnia, 16. bm. Dnia 17. bm. rano poszedł na cmentarz grabarz, aby lepiej zasypać grób zmarłego Hanuszczaka. Wziąwszy się do roboty, usłyszał w grobie hałas i wołanie zmarłego. Przestraszony tem uciekł z cmentarza i zawiadomił o tem robotników fabrycznych i przyjaciół zmarłego. Ci pospieszyli na cmentarz i odkopali grób. Ciało zmarłego było jeszcze ciepłe. Nie ulega więc wątpliwości, że Hanuszczak w grobie odżył, chciał się ratować, ale zanim go odkopano, udusił się. Nad grób przybyła komisja sądowa i mnóstwo ludzi. Grabarz stanowczo oświadczył komisji, iż przysiądz może, że słyszał głos nieboszczyka i jego szamotanie się w grobie. Sprawa ta została oddaną sądowi.

Pożary. W Żełdcu (pow. żółkiewski), spłonęły doszczętnie gorzelnia i młyn parowy, a to z powodu wadliwej konstrukcji rury, prowadzącej od pieca przez magazyn napełniony materjałem drzewnym. Szkoda około 41.000 zł. ubezpieczoną była w Krakowie na 36.000 zł. — Na folwarku Bażanówce (pow. sanocki), spłonęła szopa z wielkimi zapasami zboża i narzędziami gospodarczemi; szkoda do 10.000 zł Ogień był podłożony.

W Mokrzanach (pow. samborski) pożar zniszczył dnia 12. bm. mienie 13 gospodarzy. Wszyscy byli ubezpieczeni. Szkoda 8000 zł.

Garbarnia Izraela Hauptmanna w Bolechowie ruskim (pow. Dolina) spłonęła 16. bm. w nocy do szczętu wraz z zapasami skór, w skutek czego wynikła szkoda około 40.000 zł. ubezpieczona w krak. Towarzystwie wzaj. ubezp. Pożar przerzucił się na garbarnię z sąsiedniej zagrody włościańskiej, która również spłonęła.

Niedoszły samobójca. *Echo przemyskie* donosi: Były uczeń VI. kl. gimn. S. strzelił do siebie w niedzielę 14 bm. popołudniu, lecz tylko się ciężko zranił. Kula nodwerężyła płuca. Dwaj posługacze zanieśli rannego do domu rodzicielskiego.

Na wiecu chłopskim w Wiedniu zabrał głos między innymi poseł ruski ks. Taniaczkiewicz. Mowca w dłuższych wywodach domagał się konwersji długów włościańskich, którą podjąćby miał rząd. Wniosek ten został wśród ogólnego aplauzu przyjęty.

Hakagiści. Powstał nowy zakon rycerzy teutońskich ku tępieniu Polaków. Są to Niemcy łódzcy, którzy, zbogaceni polskim groszem, na ziemi polskiej poczynają pokazywać rogi. Założyli osobny klub cyklistów, rugują język polski z towarzystw klubów, popierając prasę i teatr niemiecki i w ogóle solidaryzują się z druhami nad Szprewy. Bezczelność Niemców, którym rosnąć swobodnie pozwala rząd rosyjski, aby tylko kłuć Polaków, jest tu możliwie najwyraźniej zaznaczona. Podobnie jak w Poznańskiem, od początkowych imion głównych prowodyrów, H. K. G., pisma warszawskie nadały temu gronu nazwę „hakagistów“.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. *Kurjer Warszawski* pisze: Donieśliśmy przed kilku dniami, że komitet budowy pomnika Mickiewicza delegował komisję, złożoną z Henryka Sienkiewicza i księcia Michała Radziwiłła, która ma obejrzeć na miejscu w Carrarze model wykonanej przez p. Cyprjana Godebskiego figury Mickiewicza i wydać swoją co do niej opinję. Pp. Sienkiewicz i książę Radziwiłł wyjechali już z Warszawy. Do komisji z własnej inicjatywy przyłączył się także skarbnik komitetu p. Leopold Kronenberg. Delegacja pomiędzy innemi zbada kontrakty, zawarte przez p. Cyprjana Godebskiego z odlewalnią włoską i t. d. O ile wnosić można z dotychczasowego postępu prac p. Godebskiego około pomnika, pomnik gotów będzie przed terminem obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza, tak, że odsłonięcie pomnika będzie mogło być dokonanem w sam dzień jubileuszu. Godebski nadesłał komitetowi ośm fotografij modelu figury Mickiewicza, zdjętej z ośmiu różnych punktów tak, że z fotografij tych można ocenić każdy szczegół figury. Jak wiadomo, p. Godebski, stosując się do wskazówek komitetu, wprowadził w pomniku pewne zmiany. Delegacja komitetu powróci do Warszawy około 1. grudnia r. b. Wszelki koszt swojej podróży delegowani członkowie komitetu ponoszą z własnych funduszów.

Katastrofa w menażerji. Z Kowna donoszą, iż w bawiącej tam menażerji zdarzył się straszny wypadek. Młody, 22-letni pogromca lwów i tygrysów, Leon Kolberg, produkował się w klatce z tygrysami i lwami. Przy końcu produkcji jeden z tygrysów powalił go łapą na ziemię, a wówczas inne rzuciły się na niego i rozszarpały nieszczęśliwego w kawałki. W ciągu kilku sekund nie pozostało z niego ani szczątków. Pośród publiczności powstało straszne przerażenie. W panicznym strachu cisnęła się publiczność do wyjścia, skutkiem czego ośm osób zadusiło się, a bardzo wiele ciężko poraniło.

Olbrzymia ryba. Z Orsowy donoszą, że w pobliżu Kladowy rybacy serbscy złowili w Dunaju rybę olbrzymiej wielkości, wyza. Ważył 19. klgr. i miał w sobie ikry 27 klgr. Wartość jego obliczają na 400 zł.

Starzy ludzie. Liczba osób w Rosji, dochodzących późnego wieku, jest według ostatniej statystyki synodu bardzo znaczną. I tak w r. 189. zmarło w wieku 90 do 100 lat 11 970 osób; w wieku od 100 do 110 lat — 109, od 115 do 120 lat — 11, od 120 do 125 lat — 5 osób, wreszcie od 125 do 130 lat 1 mężczyzna.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi djetarjuszów sądowych: Edwarda Janczałka w Haliczu dla Halicza, Karola Bojakowskiego w Czortkowie dla Żaleszczyk, Franciszka Krschkę w Mielnicy dla Zabłotowa, Juljusza Bernarda we Lwowie dla Brzozowa, Jana Hemmerlinga w Bełzie dla Przemyśla, Ludwika Podgórskiego w Brodach dla Łopatyna, Henryka Jędrzeja 2 im. Kotyrbę w Szczercu dla Komarna, Łukasza Kurczyńskiego w Uhnowie dla Uhnowa, Karola Bagnowskiego we Lwowie dla Chodorowa, Stanisława Chronowskiego w Winnikach dla Bursztyna, Mikołaja Wierzbickiego w Brzeżanach dla Kozowej, Jana Kozłowskiego w Bełzie dla Bełza, Saturnina Limbacha w Samborze dla Sambora, Stanisława Łysakowskiego w Żurawnie dla Żurawna, Walentego Schustera w Samborze dla Komarna, Teodora Tutę w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Liskowackiego w Tłumaczu dla Delatyna, Władysława Krantza w Niemirowie dla Drohobycza, Ernesta Schworma djetarjusza namiestnictwa we Lwowie dla Rożniatowa, Jerzego br. Kapri, djetarjusza dyrekcji skarbu we Lwowie dla Tarnopola, Franciszka Jordana djetarjusza adwokackiego w Tarnowie dla Rymanowa i Michała Prokopowicza kancelistę rady powiatowej w Tłumaczu dla Rawy.

Wesoły socjalista. Do szynku przy ulicy Zamarstynowskiej l. 5. wszedł onegdaj wieczorem zarobnik P. Ź. w stanie pijanym i zażądał wódki, a gdy mu gospodarz odmówił, porwał stojącą w pobliżu konewkę i rzucił nią na niego i tylko dzięki temu, że gospodarz zdołał usunąć się nie doznał uszkodzenia. Następnie począł Ź. z okrzykiem „to wszystko nasze wspólne“ rzucać krzesłem, oraz wywrócił stojącą wanienkę z wodą. W końcu począł wybijać szyby w oknach aż dopiero policja położyła kres wybrykom rozhulanego socjalisty i po zaopatrzeniu ręki, którą przy wybijaniu szyb pokaleczył, do aresztów oddała.

---

(56)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Po upływie kilku dni, których minuty wydawały się Nadji Worowicz wiekami, wezwała ją dama dworu, hrabina Iljina, która podawała prośbę, aby się przygotowała do wzięcia ślubu z Piotrem Iwanowiczem Komanowem.

— Ślub — mówiła dama dworu — odbędzie się w kaplicy więziennej, a w nagrodę za wierność Michała Worowicza dla cara, los oczekujący jego córkę, będzie znacznie złagodzony. Piotr Iwanowicz nie będzie odbywał podróży z konwojem zwykłych przestępców i zbrodniarzy, jak się to zwykle dzieje z więźniami politycznymi. Jego towarzyszka i on będą mogli w towarzystwie tylko jednego żandarma i na koszt własny, to znaczy z całym komfortem, który umożliwia majątek nawet w tych pustych okolicach, udać się do południowej Syberji. Mogą sobie według upodobania wybrać miejsce pobytu w dolinie Irkutu, między Irkutskiem i jeziorem Bajkalskiem. Dolina ta — zapewniała dama dworu — jest bogatą w wspaniałe okolice, co na Sybirze jest wypadkiem rzadkim.

Jesteście oboje bardzo bogaci, moje drogie dziecko, będzie to więc możliwem dla was urządzić się z całą wygodą, która pozwoli wam znieść surowość długiej zimy. W ten sposób moja przyjaciółka, żona gubernatora Tomska, znalazła środki sprowadzenia sobie fortepjanu. Transport kosztował trzy do czterech tysięcy rubli, ale co to znaczy? Jeżeli lubisz się ubierać, to możesz sobie niemal z Paryża sprowadzać najświeższe suknie. Mówię niemal — dodała, zapominając wskutek zupełnie zmienionej twarzy Nadji o powadze, aczkolwiek złagodzonej trochę, sytuacji. — Dzisiaj, gdy komunikacja nawet w tych dalekich krajach jest łatwiejszą, przy pomocy pieniędzy nic nie jest niemożliwem.

Tak, wskutek łaski cara los jej będzie łagodniejszym, niemniej przeto okropnym. Mimo to jednak zdawało się Nadji, że to słońce, które tak nagle zaszło w złotem morzu Wenecji, znowu zaczyna wschodzić na horyzoncie.

Jeden z kamerjunkrów carowej zawiadomił o tej podwójnej łasce skazańca. Zastał go, gdy jak schwytany lew w klatce, chodził po swej celi. Kamerjunkier był starym przyjacielem ojca Piotra i dlatego właśnie na niego padł wybór.

— Niech sobie car zatrzyma swą łaskę! — przerwał mu Piotr zaraz po pierwszych słowach. — Nie przyjmę nic innego, jak tylko zupełną wolność!

— Nawet wtedy nie, gdy pop jutro pobłogosławi wasz związek z Natalją Worowicz?

Kamerjunkier mógł być zadowolony z efektu, jaki zamierzał osiągnąć. Podobnie jak dwór i całe miasto znał wszystkie fazy tego procesu, w którym miłość tak wielką odgrywała rolę, wiedział zatem, jakiej olbrzymiej łaski jest zwiastunem.

Ramię Piotra, wzniesione jakby do obrony, niemal skamieniało w powietrzu; i myśli jego zdawały się ustać na chwilę, krew, zdało się przestała krążyć w jego żyłach, gdyż nagle zdawał się ten człowiek być zmienionym w posąg marmurowy. Ale w chwilę potem umiał jednak zapanować nad sobą i zawołał jeszcze gwałtowniej niż przedtem:

— I to odrzucam! Nigdy, nigdy nie pozwolę na to, aby kobieta, kobieta, którą kocham, dzieliła ze mną tę rozpacz, tę zgrozę, te kajdany, jakie mnie czekają.

— Bajki o Sybirze, szczególniej w naszych czasach, są nadto przesadzone. Pomimo surowości klimatu, jestto kraj zdrowy, a wybitniejsi i zasługujący na pewne względy skazańcy wysyłani bywają teraz do wschodniej i południowej Syberji. Są tam okolice urodzajne, olbrzymie lasy, niewyczerpane kopalnie, których z braku sił roboczych eksploatować nie można. Pracą może człowiek okupić swą zbrodnię. Mówię tu o zwykłych zbrodniarzach, a nie o przestępcach politycznych. Ale oddalam się od przedmiotu. Powtarzam, że ślub ma się odbyć wskutek usilnych próźb i nalegań Nadji Michałównej. Ze względu na usługi, jakie oddał jej ojciec caratowi, raczył *jewo wieliczestwo* o ile możności złagodzić wasz los.

I słuchającemu teraz uważnie Komanowowi opowiedział to, co dama dworu mówiła Nadji.

— Jeden żandarm dla oka... a przecież wiecie... u nas *wsio możno, tolko ostarożno!* — i zrobił znaczący ruch palcami.

Mikołaj Napoktin, który nareszcie otrzymał pozwolenie widzenia się z swem nieszczęśliwem „dzieckiem“, czekał w kancelarji twierdzy niecierpliwie, dopóki kamerjunkier carski nie spełni swego posłannictwa.

— Idźcie do niego — rzekł, ukazując się we drzwiach kamerjunkier.—Słońce zajrzało znowu do jego celi! Oh, młodości! O, miłości, wy najcenniejsze z darów tego świata!

Uczeń i stary profesor padli sobie znowu w ramiona i długo trzymali się w uścisku.

— Jakże się miewa moja ciotka, moja biedna, droga ciotka, moja matka?

— Lepiej, lepiej — jąkał Mikołaj.

Spodziewał się, że to będzie pierwsze pytanie i przygotował sobie już zawczasu odpowiedź. Ksenja Mikołajówna Komanowa—umarła, nie odzyskawszy na szczęście utraconych zmysłów. Ale Napoktin nie chciał „dziecku“, któremu, jak był silnie przekonany, ani na chwilę nie przyszła do głowy myśl przeklinania jej, zadawać nowego ciosu.

— Wskutek porady lekarzy zawiozłem ją do Francji, do naszego Montaigout — ciągnął dalej. — Tam... zdrowe powietrze... cisza... Oh, daleko się teraz ma lepiej, niż gdyby...

— Ale?... — podchwycił Piotr i wskazał palcem na czoło..

— Oh, wszystko jest w porządku! Wszystko się skończyło, żadnego wzruszenia, nic więcej...

(Dokończenie nastąpi).

Major Esterhazy, podejrzany o napisanie listu, za który Dreyfus skazany został, zapewnia w pismach, że jestto spisek przeciwko niemu. Przeważna część jego listów ma wiele jednak podobieństwa do pisma Dreyfusa; prasa podnosi, że był on namiętnym graczem na giełdzie. Z żoną hrabianką Nettancourt Vaubecourt nie żyje wspólnie od dłuższego czasu.

Turniej. Artystę malarza, p. Tadeusza Popiela, spotkał ten sam zaszczyt, co bohatera dramatu p. Kozłowskiego, młodego „mistrza Domenica". Powierzono mu malowanie fresków kościelnych pod błękitnem niebem Italji. Donoszą mianowicie z Padwy, iż na konkursie, rozpisanym na freski w kaplicy św. Antoniego szkice p. Popiela otrzymały pierwszeństwo przed innemi, zaczem artysta nasz wykona także robotę.

Pancerz Dowego, który w swoim czasie narobił wiele wrzawy w kołach wojskowych niemieckich, ukazał się w tych dniach w Warszawie na arenie cyrku Cinisellich. P. Elsa Dowe i p. Henryk Smith, popisawszy się naprzód celnością strzałów do rozmaitego rodzaju tarcz, przystąpili do prób z kuloodpornym pancerzem. Do próby użyto niemieckiego karabinu wojskowego drobnokalibrowego, którego kula przebija pień parostopowej grubości. — Przebiwszy pierwszym wystrzałem taki pień, drugi i trzeci wystrzał skierowała p. Dowe w pierś p. Smitha, okrytą pancerzem. Kule przebiły umieszczone na pancerzu tarcze, samego pancerza jednak przebić nie zdołały. Dzienniki warszawskie zaznaczają, że czegoś podobnie „morderczo" na nerwy działającego dawno nie pokazywano publicznie.

* **Posiedzenie** towarzystwa filologicznego odbędzie się we Lwowie d. 18. bm. o godz. 6. wieczorem w sali V. na wszechnicy. Porządek dzienny: 1. ks. dr. Bilczewski „O nagrobku Aberkeosa w Hieropolis", 2. komunikaty naukowe.

* **Raut dziennikarski**, zapowiedziany na dzień czwarty grudnia w wielkiej sali ratuszowej, oraz w jedenastu przyległych lokalach, obudził wielkie zainteresowanie w szerokich kołach naszego miasta. Zdaje się, że dogodzimy ciekawości ogółu, donosząc o niektórych zarządzeniach komitetu urządzającego, który dokłada wszelkich starań, by raut prasy wyróżniał się pod każdym względem od przeciętnego szablonu. Wielka sali ratuszowa, oświetlona *al giorno*, otrzyma tak zwaną dekorację cesarską. Pod główną jej ścianą, ubraną w zieleń i fantastyczne festony, stanie estrada, na której zostanie wykonany program przez uproszone w tym celu pierwszorzędne siły artystyczne. Kierownictwo tych produkcyj spocznie w doświadczonej dłoni p. Stanisława Niewiadomskiego. Jedną galerję zajmie muzyka 30. pp. pod wodzą p. Rolla, druga, podzielona na loże, oddaną zostanie do użytku publiczności. W bocznych salonach, prócz wielu rozmaitych niespodzianek, urządzone zostaną dwa bufety z wstępem wolnym. Za herbatę z przekąską płacić się będzie koronę, za jedzenie dwie korony. Oddzielnie znów odbywać się będzie sprzedaż wina szampańskiego na kieliszki, którą zajmą się zaproszone przez komitet panie. Pomyślano też o wygodnem urządzeniu garderób. Garderoba damska mieścić się będzie w przedpokoju prywatnego mieszkania pana prezydenta, męska w przedsionku sali radnej. Słowem, nie zapomniano o niczem, co przyczynić się może do zabawy i wygody uczestników rautu.

* **Wieczorek z tańcami**, ostatni w tym sezonie, urządza stowarzyszenie rzkodzielników lwowskich „Gwiazda" w sobotę dnia 20. b. m. przy muzyce wojskowej 80. pułku piechoty.

* **Związek katolickich towarzystw** i zakładów dobroczynnych poleca gorąco miłosierdziu publicznemu rodzinę „S.", składającą się z ojca (wdowca) i sześciorga dzieci; córka najstarsza 16 lat, najmłodsze 3 lata. Nędza okropna, a do tego dwoje dzieci chorych. Łaskawe datki upraszamy nadsełać do skarbnika związku ks. Łukasza Bobrowicza ul. Pijarów l. 3 we Lwowie.

* **Towarzystwo prawnicze lwowskie** urządza w bieżącym sezonie zimowym szereg odczytów o kwestjach aktualnych. Dotąd przyrzekli udział w odczytach pp. prof.: dr. Halban z Czerniowiec: „O nowym kodeksie cywilnym niemieckim"; prof. dr. Głąbiński ze Lwowa: „O projekcie ustawy kartelowej"; prof. dr. Czerkawski z Krakowa „O przymusowem ubezpieczeniu"; prof. dr. Roszkowski „O załatwianiu sporów międzynarodowych przez sądy polubowne"; docent uniwersytetu dr. Władysław Leopold Jaworski z Krakowa „O polityce czwilnej"; dr. Adam Krzyżanowski z Krakowa „O kwestji agrarnej." Porządek odczytów i bliższe szczegóły będą później do wiadomości podane.

Zmarli:

Z Żuchowiczów Konstancja Makowska, wdowa po nauczycielu, przeżywszy lat 85, zmarła w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Nieuczciwi", sztuka w 3 aktach Hieronima Rovetty, przekład Jana Kasprowicza; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej: „Pan Damazy", komedja w 3 aktach Józefa Blizińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla i „Córka pułku", opera komiczna w 2 aktach Donizettiego; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Werbownicy", opera komiczna w 2 aktach Jakescha i „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Małka Szwarcenberg", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Wacław Sieroszewski (Sirko): *„W matni." Nowele. Warszawa. 1897.* Spora książka, o 297 stronnicach, obejmuje pięć nowel, napisanych wyłącznie na tle życia północno-wschodnich plemion syberskich: Jakutów i Tunguzów. Przenosimy się więc w bardzo dalekie i zupełnie obce człowiekowi kulturnemu kraje z królewską, czarującą zorzą północną, krótkiemi nocami i groźną, majestatyczną, surową naturą podbiegunową, która rysuje się w nowelach Sirki potężnemi odblaskami. Czyta się tę książkę z dziwnym jakimś nastrojem, a same nazwy miejscowości, w których autor pisał poszczególne utwory, Jęża, Bojagantajski ułus, Kołymsk, Irkuck i Swiack, zdają się przejmować czytelnika echem tajemnych dreszczów, uczuciem trwogi, smutku i osamotnienia. W konturach każdej noweli rozsnuwa się wrażenie niezmiernej pustki i bezbrzeżnych oddali, nad któremi złoci się lampa arktycznego słońca i rozlewa spokój, niezakłócony jarmarkiem gorączkowego życia. Wszystko jest tutaj posępne i nasycone melancholją: przyroda, ludzie, wypadki. Przechodzi się przez książkę, jak przez wielką kąpiel chwilami przytłaczającego chwilami rzewnego smutku i dopiero po odwróceniu ostatniej stronicy spostrzega się, że ten smutek ma jednak w sobie moc dziwnie przyciągającą i dobrze było w jego atmosferze, która posiada głębię i nieme, tragiczne życie. Z pięciu nowel, zawartych w tomie, najsilniejsze wrażenie wywiera ostatnia („W matni"), opisująca syzyfowe zapasy człowieka z dziką naturą północną. Tutaj skupiają się też najwspanialsze pejzaże Sirki, a niektóre epizody, jak śmierć Polki, przybyłej do męża, będącego na osiedleniu, kreślone są mistrzowskiem piórem. Potężna przyroda i ubogie, półdzikie „jurty" jakuckie są tłem wszystkich pozostałych utworów. W „Chajłachu" widzimy ponurą postać deportowanego na Sybir mordercy, który wchodzi pod dach jakuckiego chłopa, bierze mu gwałtem żonę i kończy ohydnym mordem. Mistyczny świat wierzeń tunguskich roztacza się w innej noweli („W ofierze bogom"), w której naczelnik rodu zabija się dobrowolnie dla odpędzenia grasującej zarazy. „Skradziony chłopak" jest ciemnemi farbami malowaną historją miłosną Jakutów, a „W jesieni" nastrojowym pejzażem. Jakuci, wśród których p. Sieroszewski mieszka, wychodzą w świetle jego nowel jako lud potulny, dobry i ogromnie bojaźliwy w zetknięciu się z kulturą rosyjską, wyrażającą się tam przedewszystkiem siłą i grozą. Nowele pisane są stylem ciężkim i twardym, który się jednak dostraja świetnie do tonu, jaki leży w samym przedmiocie. *a. c.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** z posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 14. listopada 1897 roku. Przewodniczący: hr. St. Badeni, marszałek krajowy. P. A. Nawratil przedstawił imieniem sekcji administracyjnej sprawę urządzenia kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie, mającego trwać ośm tygodni w ciągu stycznia i lutego 1898 roku, a opierającego się na takim samym planie nauki, jak kursa majsterskie, urządzone we Lwowie. Koszt urządzenia krakowskiego kursu będzie pokryty częścią z funduszu krajowego, częścią z funduszu miasta Krakowa, które na ten cel 600 zł. przeznacza.

Pp. W. Biechoński i dr. Weigel podali do wiadomości komisji, że na urządzenie dalszego kursu majsterskiego szewskiego przeznaczyła także izba handlowa i przemysłowa w Krakowie 500 zł. Komisja uchwaliła urządzenie rzeczonego kursu i zatwierdziła dotyczący statut.

P. A. Nawratil referował wnioski sekcji administracyjnej, tyczące się podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach. Na podstawie wywodów referenta, opartych na szczegółowem zbadaniu dzisiejszego stanu rzeczonego przemysłu uchwaliła komisja: podjąć sprawę podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach przez dostarczenie mu należycie uzdolnionego instruktora, niezbędnych maszyn pomocniczych i zorganizowania spółki kapeluszników w celu wspólnego, a najkorzystniejszego nabywania surowych materjałów — zbytu gotowego wyrobu. Wykonanie uchwały, przy pociągnięciu gminy Myślenic i powiatu do prestacji na ten cel, poruczono sekcji administracyjnej.

Sekretarz komisji przedstawił imieniem sekcji administracyjnej sprawę zwinięcia szkoły koronkarskiej w Starym Sączu, gdzie wskutek rezygnacji kierowniczki i małego zainteresowania się szkołą nie ma dla niej podstaw do dalszego bytu. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Dalej sekretarz komisji referował sprawę obniżenia kwoty zasiłków ze skarbu państwa na przemysłowe szkoły zawodowe. Komisja, układając budżet wydatków na cele przemysłowe w kraju, wniosła do ministerstwa oświaty, jak corocznie, żądanie zasiłków na rok 1898, które w porównaniu z żądaniami na rok 1897 okazały się o 7566 zł. wyższe i wynosiły razem 47.650 zł. Ministerstwo wszakże, obciąwszy z tych żądań 14.400 zł. wstawiło o tyle niższą kwotę do projektu preliminarza państwowego na rok 1898. Sekcja administracyjna przedstawiła zatem komisji pełnej wniosek udania się do sejmu, aby uchwalił rezolucję domagającą się od rządu, iżby podobnie jak i kraj podnosił kwoty zasiłków ze skarbu państwa na utrzymanie krajowych szkół przemysłowych. Uchwalono udać się do sejmu o rezolucję tej treści i do koła polskiego w Wiedniu, ażeby się upomniało o wyższy wymiar zasiłków ze skarbu państwa na cele szkół przemysłowych w Galicji.

Na wniosek sekcji administracyjnej uchwalono ukończonym uczniom szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, a mianowicie dwom tokarzom, jednemu rzeźbiarzowi i pięciu stolarzom przyznać zasiłki na zakupno narzędzi i warsztatów do samodzielnego wykonywania rzemiosła i przeznaczono na ten cel 230 zł.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z izby sądowej.

Sambor 17. listopada.

(*Wybory z 5. kurji.*)

Po przesłuchaniu kilku świadków odwodowych, powołanych przez oskarżonych i po odczytaniu całego szeregu aktów, uznał przewodniczący postępowanie dowodowe za ukończone i udzielił głosu prokuratorowi. Przemówienia obrońców rozpoczęły się we wtorek, a skończyły się we środę. Ogłoszenie wyroku nastąpi dopiero w poniedziałek dnia 22. bm. rano.

Delegacje wspólne.

Standard omawia wczorajszą odpowiedź cesarza Franciszka Józefa na przemowę prezesów delegacji i wykazuje jak nieuzasadnione były pogłoski o zmianie polityki Austro-Węgier na Wschodzie. Jeżeli jest w Europie kto, czyje przemówienie można pojmować dosłownie, to jest tym mężem cesarz Franciszek Józef. Wobec tego zatem, co powiedział, nie ulega wątpliwości, iż nie ma między Austrją a Rosją antagonizmu na Półwyspie bałkańskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. listopada. Ustępy mowy tronowej o trójprzymierzu, o stosunkach do Rosji oraz o utrzymaniu europejskiego pokoju przyjmowała delegacja głośnymi oklaskami. Po zakończeniu mowy tronowej odezwały się ogólne żywe oklaski.

Wiedeń 18. listopada. Wczorajsza mowa cesarza wygłoszona do członków delegacji węgierskiej i austrjackiej nie mieściła w sobie nic nadzwyczajnego i przeważnie nie dotykała polityki.

Natomiast potrącały nieco o politykę, rozmowy cesarza, które po przyjęciu delegacyj podczas *cercle'u* prowadził z członkami delegacyj.

Rozmawiając z posłem młodoczeskim Kaftanem rzekł cesarz: Rada państwa daje teraz panom wiele do czynienia.

P. Kaftan: Pokazuje się coraz dobitniej Najjaśniejszy Panie, ża agendy rady państwa są za obszerne i że jest niemal koniecznością, w myśl Twej woli Najjaśniejszy Panie, objawionej w mowie tronowej, rozszerzyć zakres działalności i kompetencji sejmów krajowych.

Cesarz: Tak jest! To byłoby bardzo dobrem i pożytecznem.

Do p. Engla rzekł cesarz: Panowie macie teraz wiele do roboty, tembardziej, że niezadługo i sejm czeski będzie zwołany. Spodziewam się, iż wszystko wejdzie jeszcze na dobrą drogę.

P. Engel: Jest to i naszem najgorętszem życzeniem.

Z polskimi członkami austrjackiej delegacji rozmawiał cesarz bardzo uprzejmie, ale w rozmowach z nimi nie poruszał wcale kwestji politycznej.

Do p. Wł. Gniewosza rzekł: Cieszy mnie to bardzo, że pana znów tu widzę. Macie panowie teraz wiele do czynienia.

P. Gniewosz: Tak jest Najjaśniejszy Panie. Jesteśmy w służbie we dnie i w nocy.

Cesarz: To jest bardzo uciążliwem.

P. Gniewosz. Uciążliwem tak bardzo nie jest, ale jest nudnem i mocno denerwującem.

Rozmawiając z p. Barwińskim, dowiadywał się cesarz o zdrowie księdza metropolity Sembratowicza.

Delegatów: Scheichera. Axmanna, Hofmanna-Wellenhofa i Dobernigga zapytywał cesarz, czy zasiadali już w delegacjach i skąd są wybrani posłami. Gdy o te same szczegóły zapytał posła Kienmanna, skorzystał tenże ze sposobności i począł wymieniać życzenia wyborców z Wiener Neustadti, aby tam zbudowano koszary i otworzono targ na nierogaciznę. Cesarz wysłuchał wprawdzie tych postulatów, lecz nie dawszy odpowiedzi, zwrócił się do innych posłów.

Wiedeń 18. listopada. Cesarz po przyjęciu węgierskiej delegacji, rozmawiając z jej członkami wyraził zdanie, iż jest uzasadniona nadzieja, że prowizorjum ugodowe także w parlamencie austrjackim przejdzie w drodze parlamentarnej. Dalej rzekł cesarz, iż życzyłby sobie, aby prowizorjum ugodowe w parlamencie austrjackim tak spokojnie mogło być załatwione, jak to miało miejsce w parlamencie węgierskim.

Wiedeń 18. listopada. Mowa prezydenta delegacji austrjackiej hr. Franciszka Thuna do cesarza rozpoczęła się wyrażeniem hołdu, zapewnieniem wierności i prośbą o pobłażliwe, życzliwe ocenienie działalności delegacji, która zbada z patrjotycznem przejęciem się i sumiennością przedłożenia rządowe i da wspólnemu rządowi środki do utrzymania godności i mocarstwowego stanowiska monarchji. Liczne ludy austrjackie znajdują najpewniejszą ochronę swych duchowych i ekonomicznych interesów w mocnem zjednoczeniu, w sile i potędze monarchji, a więc delegacja wypełnia zarazem także obowiązek wobec ludności, dostarczając potrzebnych środków przy troskliwem uwzględnieniu zdolności ponoszenia ciężarów przez płacących podatki. — Mowa kończy się gorącemi życzeniami błogosławieństwa dla cesarza, którego cała Europa uwielbia jako strażnika prawa i pokoju i dla którego biją wdzięczne serca wszystkich poddanych. Niech Bóg pobłogosławi, ochrania i wspiera Waszą Cesarską Mość!

Wiedeń 18. listopada. Prezydent delegacji węgierskiej hr. Juljusz Szapary w przemowie swojej do cesarza przypomniał ostatnie postanowienia cesarskie, które zelektryzowały opinję publiczną Węgier. W ciągu bieżącego roku przyszło do rozmaitych nieporozumień na Wschodzie, ale cesarzowi udało się w związku z innemi mocarstwami zlokalizować wojnę i pokój przywrócić. Te zawikłania dały urzędowi zagranicznemu waszej cesarskiej mości częstą sposobność do działania. Z radością widzieliśmy to szanowane stanowisko i ten wpływ, jaki urząd zagraniczny waszej cesarskiej mości zdobył sobie na tem polu.

Prezydent przypomniał obecność cesarza niemieckiego i rumuńskiej pary królewskiej w Budapeszcie, przyczem okazało się, jak wiernym jest naród węgierski dla trójprzymierza, które jest podstawą naszych stosunków zagranicznych i jak radośnie lud węgierski przyjął sprzymierzeńca władcy Austro-Węgier. Wiemy jakie troski przynosi w. ces. mości odnowienie ugody między Węgrami, a innemi królestwami i krajami, lecz im trudniejsze są stosunki, tem potrzebniejszem jest, abyśmy się zszeregowali celem rozwiązania tych kwestyj i aby ci, którzy pragną utrzymania instytucyj z roku 1867, razem się trzymali. Wspomniawszy o ciężkiem położeniu rolnictwa, prezydent zakończył swe przemówienie okrzykiem *eljen!* na cześć cesarza.

Wiedeń 18. listopada. Dzienniki tutejsze omawiając wczorajszą mowę tronową cesarza, nazywają ją nowem, wspaniałem orędziem pokojowem.

Rada państwa.

Radykalny poseł ruski dr. Okunniewski, jak donosi *Politik* z Wiednia, zamierza złożyć mandat poselski z powodu zajść podczas ostatniego głosowania w izbie poselskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. listopada. *(Z izby posłów).* Na początku wczorajszego posiedzenia dr. Danielak złożył następujące oświadczenie: Z powodu zajść, jakie się tu rozegrały przy końcu ostatniego posiedzenia z tego powodu, że ja i inni polscy posłowie opozycyjni głosowaliśmy za wnioskiem p. Pacaka, widzę się zmuszonym złożyć tu następujące oświadczenie:

Zajmując nasze miejsca na tej (lewej) stronie izby nigdyśmy nikomu nie oświadczali, że w sprawach narodowych i w sprawach dotyczących Słowiańszczyzny nie będziemy szli ręka w rękę z innymi reprezentantami Słowian. (*Oklaski na prawicy.*) Iść razem ze Słowianami (p. Hoffmann Wellenhof niemiecki narodowiec woła: i razem z hr. Badenim) w sprawach narodowych stanowi przecież jeden z głównych punktów naszego programu.

Chociaż więc wobec rządu zajmujemy stanowczo opozycyjne stanowisko to jednak nie wolno nam zapominać o tem, że jesteśmy Polakami, że jesteśmy członkami wielkiej słowiańskiej rodziny (*huczne oklaski na prawicy*). Już na wiosnę zamarkowaliśmy dobitnie to nasze stanowisko głosując solidarnie z innymi reprezentantami Słowian przeciwko postawieniu ministrów w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych. (P. Hoffmann-Wellenhof woła: głosując za Badenim).

Wówczas i p. Daszyński, który nas w piątek obsypał całym gradem obelg i wyzwisk, nie głosował za oskarżeniem, chociaż znajdował się w izbie. (Wołania: *Słuchajcie! Słuchajcie!)* W piątek więc zajęliśmy to samo stanowisko, jakie zajmowaliśmy już 28. maja br. Głosowaliśmy w myśl naszego programu, według naszego sumienia i przekonania *Śmiechy na lewicy, oklaski na prawicy.)*, a gdy na nas za to spadają niegodne zarzuty i brutalnie rzucane podejrzenia, to my je odpieramy z najwyższem oburzeniem (*Oklaski.*).

Co się zaś tyczy obelg, któremi nas zasypano, to przynoszą one ujmę nie nam, lecz ich autorom. Jeżeli my solidarność niemiecką pod pewnym względem pojmujemy i wysoko cenimy, to mamy także prawo żądać od panów, abyście panowie także uznawali przynajmniej jedność słowiańską, która wypływa z uczuć narodowych, a opartą jest na podstawach rozumowych. Z pewnością panowie nie życzycie sobie tego, abyśmy byli zdrajcami Słowiańszczyzny, zdrajcami bliskich nas krwią Słowian, gdyż wówczas moglibyście nami pogardzać *(huczne oklaski)*.

Po wysłuchaniu tego oświadczenia przystąpiła izba do porządku dziennego, a mianowicie do wyboru pierwszego wiceprezydenta, którym wybrany został 136 głosami na 206 głosujących dotychczasowy drugi wiceprezydent p. Kramarz.

Nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem komisji budżetowej o niesieniu pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Dyskusja ta z powodu braku kompletu w izbie musiała być o godz. 8. wieczorem przerwaną.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 18. listopada. Dr. Danielak i ks. Szponder otrzymali z Czech mnóstwo depesz, w których wyrażone jest dla nich uznanie, za zachowanie się klubu Stojałowczyków w ostatniem głosowaniu nad wnioskiem dr. Pacaka o przejście nad wnioskiem o postawienie gabinetu w stan oskarżenia do porządku dziennego. Jak wiadomo, Stojałowczycy głosowali z większością za wnioskiem Pacaka.

Wiedeń 18. listopada. Komisja budżetowa rozpoczęła dziś o godz. 11. dalsze obrady nad prowizorjum ugodowem.

P. Steinwender uzasadnił żądanie, ażeby postanowienia definitywnej ugody co do kwoty wspólnych wydatków i co do stosunków banku austro-węgierskiego działały wstecz, tj. od 1. stycznia 1898 r. Następnie omawiał stosunki kolei południowej.

Zatarg między Austrją a Turcją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 18. listopada. (*Godz. 6. rano.*) Dotychczas nie nadeszły tu ze Stambułu żadne wiadomości o stanie zatargu między Turcją a Austrją. Spodziewają się jednak wszyscy, iż Turcja bezwarunkowo uczyni zadość wszystkim żądaniom Austrji.

Stambuł 18. listopada. Dziś podpisała Porta układ z bankiem otomańskim co do udzielenia jej na rachunek odszkodowania wojennego zaliczki 800.000 funtów tureckich. Kwota 200.000 płatna jest natychmiast.

Stambuł 18. listopada. Dziś po północy otrzymał ambasador austrjacki br. Calice notę Porty, zawiadamiającą go, że wszystkie jego żądania zostaną spełnione. — Cały zatarg można zatem uważać jako załatwiony.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Paryż 18. listopada. Minister wojny polecił jenerałowi Pellieux przeprowadzić śledztwo w sprawie majora Walsin-Esterhazego.

Kanea 18. listopada. Jutro zawinie niemiecki krążownik „Kaiserin Augusta" do portu w Kanei i weźmie na pokład oddział niemieckiego wojska, który opuszcza Kretę i wraca do ojczyzny.

Ateny 18. listopada. Delyannis chce w wszelki sposób obalić gabinet.

Parlament będzie zapewne rozwiązany.

Petersburg 18. listopada. Pierwsza konsekracja biskupa-nominata ks. Kłopotowskiego odbędzie się w niedzielę. Biskup-nominat ks. Niedziałkowski, prosił o odroczenie swojej konsekracji, jakoż nastąpi ona dnia 5. grudnia. Pozostałe konsekracje odbędą się w poprzednio wskazanych terminach.

Konsekratorami nowych biskupów będą księża biskupi: Paululon, Baranowski i Ruszkiewicz.

Wiedeń 18. listopada. Grupa prawicy izby panów urządziła gorącą owację swemu przewódcy hr. Franciszkowi Falkenhaynowi, który wczoraj obchodził 70 rocznicę swych urodzin. Hr. Hohenwarth wręczył jubilatowi wspaniale wykonany adres i wzniósł na cześć jubilata okrzyk. Jubilat za owację tę serdecznie podziękował.

Petersburg 18. litopada. Gwałtowna burza, która nadciągnęła onegdaj z zachodu, spowodowała powódź. Niżej położone części miasta są zalane, komunikacje przerwane. Policja dała kwatery i żywność 1800 osobom, pozbawionym mieszkań. Po południu woda opadała. Wypadków śmierci nie było.

Wiedeń 18. listopada. Pociąg osobowy, dążący z Wiednia do Chebu zetknął się dziś w nocy z pociągiem towarowym w bliskości Horazdowic. Piętnaście osób pokaleczonych, po większej części śmiertelnie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 18. listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353.50, Węg. Kredyty 387·—, Anglobanki 162·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 252·—, Unjony 290·—, Laenderbank 219·50, Sztacbany 335·—, Lombardy 79·25, Elbethale 260·—, Kolej północno-zachodnia 247·25, Tytuniowe 152·50, Rima 252·—, Alpiny 133·—, Renta majowa 102·50, Węg. renta koronowa 100·—, Losy tureckie 63·20, Marki niemieckie 58·86.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 18. listopada godz. — min. —.

Alpiny	132·90	Galic. oblig. prop.	97·90
Akcje kredytowe	354·62	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388·—	Akcje tyton.	154·—
Anglobanki	162·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	98·—
Unjony	291·—	Elbethale	260·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	220·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·35
Lombardy	79·—	Bankvereiny	252·—
Losy tureckie	63·—	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	336·50	Ruble	128·50
Czerniowieckie	291·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 18. listopada 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·50 do 214·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 293·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·10 do 97·80. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·50 do 97·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·60 do 97·30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niem. 58·65 do 59·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. listopada 1897 r.

HOTEL ZORZA Ks. hr. Komorowski z Łańcuta. Hr. F. Fredrowa z Wybranówki. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. W. Schnell z Starych Brodów. N. Dwernicka ze Schodnicy. K. Russocki, H. Ritter v. Beck z Brodów. Dr. S. Różnowski z Berlina. A. Szalaj z Bóbrki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. M. hr. Mniszkowa ze Skwarzawy. L. Kozłowska z Ostrowa. E. Albinowski z Uhnowa. R. Landau z Brodów. S. Zorn z Wiednia. F. Kahnert z Warszawy. A. Mahn z Adamowa. L. Eppinger z Budapesztu. Ks. P. Sapecki z Sędziszowa. A. Rodakiewicz, T. Studnicki z Kormaniec. E. Augustynowiczowa z Woszczańca. S. Kossuth z Żywca.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Gedrojc z Wołynia. J. Jarzymowski z Tejsenowa. H. Lutsch z Suczawy. J. Zahariasiewicz, W. Jocz z Przemyśla. S. dr. Borawski z Jarosławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(5)

Rudolf Stratz.

POJEDYNEK.

(Ciąg dalszy).

— Ogrodnik sądził — opowiadała mu gospodyni, podczas gdy czytał list, — że pani jest napewno chora. Leży na kanapie i bez ustanku płacze, a za każdym razem, gdy ktoś zadzwoni, drży cała i...

Docent prywatny już jej nie słuchał. Szybko narzuciwszy na siebie palto, chwycił kapelusz i parasol i pomknął jak strzała po schodach.

Zbliżając się pod otwartym parasolem do dobrze znanego mu domu, zobaczył, jak jasna główka zniknęła szybko z okna na rogu, zkąd wyglądała na ulicę. Nie zdążył jeszcze zadzwonić, wbiegłszy po schodach i przeskakując po trzy stopnie, gdy już drzwi się otworzyły, a w nich stała piękna Zuzanna, blada, zapłakana i śmiejąca się jednocześnie z radości.

— Chwała Bogu! — mogła tylko wymówić z głębi duszy, a zbliżając się do niego, wyciągnęła do niego obie ręce.

Wilgotne jej oczy oświeciły się tak rozkosznie... Wyciągnęła do niego usta... Nastąpił długi, zaręczynowy pocałunek, a w tej chwili w ciemnej sieni zaskrzypiały drzwi i pojawiła się służąca. Wzięła od gościa mokre palto i parasol, z którego lała się woda, i uśmiechając się znacząco, popatrzyła w ślad za młodą parą, gdy ta wchodziła do salonu.

Zakłopotani i szczęśliwi, siedzieli przez pewien czas w milczeniu, patrząc na siebie

— Chwała Bogu! — jeszcze raz cicho szepnęła Zuzanna, wycierając koronkową chusteczką ostatnie ślady łez w swych wielkich, niebieskich oczach. Nagle, zarumieniwszy się silnie pod jego spojrzeniem, wstała szybko.

— Teraz przedewszystkiem powinieneś pan się posilić — rzekła, odwróciwszy się od niego — Wyglądasz pan bardzo źle. Podadzą panu natychmiast przekąskę i wino. Dotrzymam panu towarzystwa. Ze strachu nie miałam dzisiaj jeszcze nic w ustach.

Gdy się służąca oddaliła, Zuzanna siadła obok niego. Obiema rękami ujął jej piękną, białą rączkę i ściskał ją z szczerą wdzięcznością. Ale jakież było jego zdziwienie, gdy ona nagle przy jego dotknięciu drgnęła i oswobodziła rękę.

— Boję się pańskiej ręki — szepnęła, a usta jej bojaźliwie zadrżały.

— Pani się boisz mojej ręki?

— Czy była na niej krew? — zapytała cicho i szybko, nie patrząc na niego — powiedz mi pan otwarcie... jestem dość silna.. Zabity?

Docent prywatny zmięszał się zupełnie. Myśl o tem, że mógł zabić asesora, opuściła go już od kilku godzin. Przyszedł do siebie i odparł spokojnie:

— Nie!

Odetchnęła lżej.

— I nie raniony śmiertelnie?

— Nie!

— Chwała Bogu — rzekła młoda kobieta. — Śmierć byłaby zanadto wielką karą dla takiego wietrznika za jego zuchwałość.

Nie odpowiedział nic.

Zuzanna patrzyła ciągle jeszcze w dal przed siebie. Oboje zamilkli na chwilę, a następnie zapytała półgłosem:

— Gdzie go pan trafiłeś?

Docent prywatny wyglądał tak, jakby był wystawiony na ciężką próbę.

— Wcale go nie trafiłem — odparł.

Zwróciła na niego swoją bladą twarz, która wyrażała coraz więcej nieudane zdziwienie.

— Tak... ale... — rzekła roztargniona, a następnie dodała szybko, przerażona: — Jaki pan jesteś żółty! Pan jesteś raniony!

— Nie! — odparł zakłopotany docent prywatny.

Zrobiło mu się całkiem głupio na duszy.

— Obydwaj nie jesteśmy ranni.

— Aha!... To znaczy, jeszcze nie biliście się?

— Ależ nie!

— Aha... i...

— Właściwie nie trafiliśmy się wcale. Sześć kul przeleciało mimo nas.

Młoda kobieta wstała. Wyglądała bardzo zmieszana.

— Nie rozumiem tego — rzekła krótko. — Przecież asesor mówił o mnie źle w pańskiej obecności... wszak prawda? Chciałeś pan przecież być moim rycerzem... czy tak?... aby go ukarać za zuchwałość, z jaką się rzucił na moje dobre imię?

— Tak, tak jest!

— Tak, i teraz asesor spaceruje sobie, jakby nic nie było?

— Tak, niestety.

— I na tem sprawa się skończyła?

— Tak... Gdyż ja z nim, jak się nazywa, jak tego wymaga zwyczaj, pogodziliśmy się po pojedynku.

— Oh! —

Pani Zuzanna stała się nagle chłodną uprzejmą, zupełnie jak dama światowa, przyjmująca w swym salonie mało znajomego gościa.

— Pogodziłeś się pan z człowiekiem. który mnie obraził... No . i chwała Bogu, że ta sprawa tak szczęśliwie się skończyła dla uczestników.

Przestraszył się tą nagłą zmianą.

— Cóż miałem robić? — zapytał, czując sam małoduszność w głosie. — Kierownik i wszyscy inni uważali, że to pogodzenie się było zupełnie naturalnem. Uważali, że honorowi stało się zadość i...

— Czyjemu honorowi? — Niebieskie oczy Zuzanny nagle zabłysły gniewem. — Czyż ta sprawa tyczyła się pańskiego honoru? Nie... Mojego! On go zaczepił i nie mogę zrozumieć...

Skoczył.

— Nie jam temu winien — wyrwało mu się — że tak źle strzelam.

— Nie... naturalnie nie!

(*Dokończenie nastąpi*).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego poźniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₈ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głown.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski rożni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.